

Oswiadczenie Komisji do zbadania
stanu aktów operacyjnych z r. 1920.

Polemika publicystyczna a następnie wojskowo-pamiętnikarska rozpoczęta po odniesieniu zwycięstwa, jakiego go Polska nie zaznała od czasu Jana III-go, doprowadziła do głębokiego rozgoryczenia umysłów oraz do odebrania wojsku i jego wodzowi radości z dokonanych czynów. Nie zabrakło prób udowodnienia, że zwycięstwo było jedynie wynikiem wskazan doradców obcych, choć doradcy ci z całą szczerością żołnierską zaprzeczali temu, a uwienczyło ono nasze chorągwie dzięki przypadkowi, dzięki niszczącemu przeciwnika, choć straty jego i nasze protestowały swą krwawą wymową przeciw podobnym wywodom, że odnieśliśmy je wbrew wszelkim regułom strategii i taktyki przez wodza i dowódców niefachowych. Mówiono o zwycięskim Wodzu kampanji 1920 r., że miał być rzekomo marionetką w ręku swych doradców, usiłowano całe zasługi przenieść na jednych, całość winy zwalić na drugich.

Z tej atmosfery niechęci, z tej polemiki, nad którą głęboko ubolewać należy wyrosły później zarzuty Marszałka Piłsudskiego.

Komisja badając te zarzuty musiała ~~następnie~~ wstępnie stwierdzić tę tak smutną ich genezę, a później nieścisłość lub bezpodstawność przeważnej ich części. Jeżeli istniały u nas objawy stronnictwej publicystyki i pamiętnikarstwa wojen roku 1920., to nie myślano nigdy o fałszowaniu dokumentów tej wojny, lub celowym usuwaniu z archiwów znajdujących się już w nich aktów.

Miały natomiast miejsce zjawiska innego rodzaju, które oszczupliły stan materiału źródłowego już w czasie wojny, gdy znajdował się jeszcze w ręku sztabów, kierujących nią. W czasie, gdy przy niezwykłym napięciu woli i nerwów prowadziło się działania bardzo odpowiedzialne i równocześnie tworzyło wojsko, trudno było wymagać od ludzi pochłoniętych temi czynnościami, należytej pieczy nad biurową i archiwalną stroną ich pracy. Nie wszystkie rozkazy przechowywały się w swych pierwotnych koszturkach, stanowiących tak cenny materiał dla historyka, niejednokrotnie ktoś ten spotkał nawet najważniejsze rozkazy operacyjne. Nie mogło być mowy o naklejaniu wszystkich rozmów Hughesowych. Niejednokrotnie bardzo ważna rozkazy operacyjne załatwiano drogą rozmowy ustnej lub telefonicznej.

Ten stan rzeczy uległ dalszej niepomyślniej zmianie w czasie przekazywania aktów operacyjnych do archiwum sekcji historycznej, zarządka późniejszego biura historycznego S.G. Akta Naczelnego Dowództwa, frontów armji, dywizyj, oddziałów napływały w stanie bardzo różnym, często nieuporządkowane i uszczipione. Niektóre grupy aktów pozostały dotąd w ręku Oddz. Szt. Gen., Dep. MSwojsk. oraz Sądów wojskowych. Inne niejednokrotnie bardzo ważne, znalazły się w ręku dowódcy i dopiero stanowczy rozkaz Pana Ministra umożliwił częściowe ich wydobycie, niektóre z nich wpłynęły do archiwum Biura Historycznego dopiero w maju r.b., inne znajdują się po dziś dzień w rękach prywatnych.

Później, gdy większość aktów znalazła się już w archiwum Biura Historycznego, szereg przyczyn wpłynął na to, że ich inwentaryzacja i uporządkowanie musiały postępować niezwykle wolno. Szesciokrotne przenoszenie archiwum Biura historycznego z lokalu do lokalu, szczupłość przyznanego każdorazowo pomieszczenia skromna ilość etatów archiwalnych / 2 oficerów /, podczas gdy w Kmunji n.p. 20 oficerów nie ukończyło uporządkowania aktów z czasu wojny światowej, i brak pracowników przygotowanych fachowo do roboty archiwalnej i pozostających w niej dłużej - zrobiły tutaj swoje. Następnie część aktów z archiwum sekcji historycznej wypożyczała Najwyższa Komisja Opiniująca do spraw przeciwko poszczególnym uczestnikom wojny, nie przestrzegając przytem kardynalnych zasad porządku archiwalnego. Akta te zrazu nie wróciły do archiwum Biura Historycznego, ale znalazły się w Oddz. V.S.G., skąd odebrano je dopiero w roku 1924-ym. Niektórzy dowódcy oraz autorowie prac historyczno-wojskowych wypożyczały z archiwum całe komplety aktów, co również sprzeciwia się zasadom praktyki archiwalnej.

Ten stan rzeczy ulegał z każdym dniem zmianie na lepsze, dzięki energii Biura Historycznego Szt. Gen., zbierającego skrzętnie akta operacyjne i porządkującego je coraz dokładniej.

Na tle jednak stanu rzeczy w latach 1923-24., gdy pewna część dokumentów znajdowała się jeszcze w O.V.S.G., w rękach osób poszczególnych, gdy stan porządkowania archiwum nie pozwalał jeszcze stwierdzić, czy dany dokument nieodnaleziony w tekach Nacz. Dłtwa nie znajdzie się w tekach Frontu, powstawały podejrzenia, które ostatnio znakowały wyrażenie publiczne w liście otwartym do Kurjera Porannego.

W sprawie tych oskarżeń Komisja zbadawszy wszystkie dostępne akta oraz przesłuchawszy cały szereg oficerów z Marszałkiem Piłsudskim na czele stwierdza, że,

1/ nie może być mowy o sfałszowaniu rozkazu Wodza

go do Generała Rydzy-Smigłego, nakazującego mu odwrót z Kijowa na Zytomierz. Autentyczny jak to stwierdził w Komisji Pan Marszałek rozkaz Wodza Naczelnego z dnia 10.VI.20/ został przesłany natychmiast przez Naczelną Dowództwo do Dowództwa Frontu Ukraińskiego w celu przekazania go 3-ej Armji, zaś ówczesny Szef Sztabu Generalnego Generał Stanisław Haller nie tylko wydał wszelkie potrzebne zarządzenia dalszego przekazania tego rozkazu, lecz w rozmowie hughesowej z Generałem Listowskim z dnia 10.VI. zapytywał wyraźnie "czy depeza radjo do Generała Smigłego była podana zasadnicza treść rozkazu Naczelnego Wodza" i otrzymał na to odpowiedz "tak". Winę formalną niezrozumienia i niedokładnego przekazania rozkazu z dnia 10.VI.20/ ponosi więc dowódca Frontu Ukraińskiego.

2/ Komisja mimo starannych poszukiwan i po wysłuchaniu wyjaśnien Marszałka Piłsudskiego nie odnalazła zadnego pisma Generała Stanisława Hallera do Generała Szeptyckiego w któremby Generał Stanisław Haller powołując się na wolę wodza naczelnego lekceważył doniosłość obrony Wilna. Wszystkie rozkazy tych czasów, które istnieją, stwierdzają przeciwnie, że zarówno Wódz Naczelnny, jak i Szef Sztabu Generalnego przywiązywali do obrony Wilna bardzo duże znaczenie.

O ile chodzi o depezę Wodza Naczelnego do Gen. Boruszcza, to Pan Marszałek zgłosił się w Komisji na to, że za depezę tą uznać można jego depezę do Dowództwa Frontu Północnego z dnia 12.VII.1920 r. nakazującą bezwzględnie obronę Wilna przeciwko bolszewikom i litwinom. Depeszy tej nie było w archiwum Biura Historycznego Szt.Gen. w r. 1923., t.j. w czasie zbierania materjałów do książki p. Marszałka, gdyż znajdowała się w aktach sprawy gen. Boruszcza, przekazanych przez Najwyższą Komisję Opiniującą Oddz. V.S.G.

3/ Komisja stwierdziła, że w nocy z 20 na 21 sierpnia 1920 r. miała istotnie miejsce ostra rozmowa telefoniczna hughesowa między Panem Marszałkiem a Generałem Rozwadowskim, spowodowana zmianą przez Naczelną Dow. kierunku pościgowego 1-ej Armji óln.-wschodn. na półn.-zach. Z dwóch egz. tej rozmowy nie przechował się ani egz. Nacz. Dtwa ani też Kwatery Głównej.

W koncu Komisja podnosi z uznaniem sumienną działalność obydwu Szefów Biura Historycznego w latach 1923-1925., w szczególności zaś stwierdza, że obecny Szef Biura Gen. Kukiel położył istotne zasługi w kompletowaniu i porządkowaniu archiwum.

Oświadczenie niniejsze obejmuje tylko te punkty, na które zgodzili się wszyscy członkowie Komisji.

Generał Skierski i profesor Zakrzewski podpisując oświadczenie powyższe zastrzegli równocześnie, że złożą oświadczenie uzupełniające.

Ponieważ orzeczenie Komisji dla zbadania stanu aktów operacyjnych z r. 1920. nie wyczerpuje całości i dotyka więcej kwestyj formalnych niż zasadniczych - uważam za swój obowiązek moralny, jako obywatela Rzeczypospolitej i Żołnierza, który z całe życie pragnął z honorem nosić mundur żołnierski - wyrażenie zdania właśnie w tych sprawach najistotniejszych, zasadniczych nieobjętych orzeczeniem Komisji, gdyż zdaje mi się, że tylko odpowiedź na nie może w należyтым stopniu oświetlić sprawę zarzutów Marszałka Piłsudskiego.

Odnosnie do pytań danych Komisji przez Pana Ministra Spraw Wojskowych muszę jeszcze krótko powrócić do pytania II-go, "czy istnieje podstawa do przypuszczenia, że poza przedstawionymi dokumentami istnieją dla tejże sprawy inne, sprzeczne z przedstawionymi, a celowo usunięte". Komisja stwierdziła między innymi, że istotnie brakuje bardzo ważnej rozmowy Hughesowej Pana Marszałka z Gen. Rozwadowskim w nocy z 20 na 21 sierpnia 1920 r., - rozmowy dotyczącej zmiany przez Naczelne Dtwo kierunku pościgowego I-ej Armji z półn.-wsch. na półn.-zach.

Od siebie jako jedyny w Komisji oficer linjowy dodaję, taka zmiana bez rozkaz N.W. była faktycznie pokrzyżowaniem jego strategicznych planów i dlatego brak istniejących kiedyś egz. tej rozmowy usprawiedliwia zarzut Pana Marszałka.

W sprawie opuszczenia Kijowa i kierunku odwrotu 3-ej Armji stwierdzam jako jedyny w Komisji oficer linjowy, że w operacji tej nad całym położeniem które się wówczas wytworzyło, nad rozważaniami i możliwościami górwała świetna twórcza myśl Nacz. Wodza, - gdyby była wcielona w życie, istotnie mogłaby zawazyć decydująco na losach całej kampanji.

W sprawie ocalenia Wilna w lipcu 1920 r. zarzuty Pana Marszałka mogłyby znaleźć właściwe światło w badaniu bardzo skrupulatnem i długiem aktów Najwyższej Komisji Opinującej, co przekraczało możliwości Komisji.

Korzystając z objętego "Wskazówkami dla prac Komisji" prawa stawiam dodatkowe pytanie, które dla mnie jako Żołnierza jest najważniejsze/

"Czy zawarte w piśmie Pana Ministra 4 pytania ujmują istotę sprawy będącej przedmiotem rozpatrywania przez Komisję i co właściwie spowodowało 1-go Marszałka Polski do Jego wystąpienia?"

Na samym wstępie twierdzą, że owe 4 pytania dotyczą sprawy z bardzo wąskiego punktu widzenia i odpowiadając tylko na te punkty nie spełniłbym swego zadania, zmierzającego do wyświetlenia istoty sprawy.

Otóż jako Żołnierz mający nieograniczone zaufanie do Wodza Naczelnego widzę w wystąpieniach Marszałka Piłsudskiego protest nie tylko dotyczący się oświetlenia tego lub owego zdarzenia wojennego, ale raczej protest przeciw systematycznemu w ciągu lat całych naruszaniu autorytetu Naczelnego Wodza.

Jezeli mam wypowiedzieć się, jako rzecznik nie tylko własnego sumienia ale przede wszystkim sumienia żołnierskiego, to ono nakazuje mi zameldować, że prace w Komisji utwierdziły we mnie i wzmocniły dawno już ugruntowane przeswiadczenie żołnierskie, że:

1/ Najwyższy dorobek Armji jako całości, a mianowicie wiara żołnierska w Naczelnego Wodza, były w czasie wojny systematycznie podkopywane przez istoty małe, nie pojmujące jego znaczenia lub nie chcące go pojąć. Przebieg naszych zmagania na froncie ujawniał już wówczas częste załamania dusz żołnierskich, zatrutowanych jadem wsączanych w nie wątpliwości w stosunku do Naczelnego Wodza. Już wówczas wiele organów prasowych różnych kierunków przeżyło destrukcyjną robotę, która zmniejszała odporność żołnierzy wobec nadchodzących wielkich zdarzeń.

Mimo to jednak, gdy było bardzo źle, granitową ostoję stanowiła wiara w tegoż Naczelnego Wodza, a gderanie "fachowego" mętorstwa milkło tam, gdzie gdzie zjawiał się Naczelnny Wódz. W chwili najcięższej gdy wróg stał pod murami Stolicy - osobiste zjawienie się Naczelnego Wodza zelektryzowało żołnierzy; wszyscy oni a przede wszystkim ci, którzy stali przy samym warsztacie pracy bojowej i skromnym swym wysiłkiem kładli fundamenty Chwały całego Narodu, nie tylko wierzyli w zwycięstwo, ale byli go pewni.

Oto jest najgłębsza prawda historyczna, której nie może i nie powinno przeszkodzić jednostronne studjum "dokumentów" w ścisłym słowa znaczeniu /rozkazów, depech, rozmów telefonicznych - Hughesowych i t.p./.

2/ Historycy oficjalni i nieoficjalni, , fachowi i niefachowi , tacy, co wachali proch bitewny polski i tacy co go nie wachali a tych było najwięcej/ uzbrojeni w wiedzę lub w nią nieuzbrojeni - zabrali się do roboty, zebrali masę materiału rozmaitej wartości, często wątpliwej i zaczęli pisać historję. W większości tych "dzieł" które mają potomności zostawić kronikę sławy Narodu Polskiego, a której to kronice przybyło pierwsze od czasu bitwy pod Wiedniem walne zwycięstwo z tr.1920. - niema bardzo często az nadto często należnego Naczelnemu Wódzowi miejsca.

Jako członek Komisji składającej się przeważnie z historyków , która to Komisja ma za zadanie szukanie prawdy , nie mogą zapoznać tej prawdy wyższego rzędu, że historia była i jest fałszowana w sensie powyżej wyłożonym. Zacięra się w świadomości Narodu i zmaleć zupełnie może w potomności ta prawda, że wojnę polsko-bolszewicką wygrał na tyłach Naród Polski wzmacniany moralną powagą swego Naczelnika Państwa, - na polu zaś bitewnym wygrał Wódz Naczelny , ten , który od bardzo już wielu lat , gdy większość jeszcze spała, a w najlepszym razie tylko marzyła o niepodległości , w pierwszych szeregach walczył o Nią i Ją uważał za najświętszy cel swego życia ofiarnego. Wszyscy inni pretendenci do stopnia "zbawców Ojczyzny" niech zajmą właściwe miejsce i niech nie przełamują czołowej postaci b. Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza.

Przesłanianie postaci Naczelnego Wodza jest fałszem wyższego rzędu, który u jednych prostych jak ja żołnierzy wywołuje wielki smutek i przygnębienie a u drugich natur pełnych woli i czynu , żywiołowy odruch prawdy, niepokojący swym niesamowitym wyrazem. To też ~~w~~ łonie Komisji musiało zjawić się przeświadczenie, że wystąpienie Marszałka Piłsudskiego było tym żywiołowym odruchem w poszukiwaniu prawdy wyższego rzędu w naszym życiu publicznym.

Jako Naczelny Wódz spełniał swe zadanie milcząc i wybacząc swym przeciwnikom i opornym - teraz zaś mówi soczyście po żołniersku : /oczywiście nie po salonowemu/ co myśli o smutnych praktykach naszego życia publicznego.

Odezwał się człowiek niezwykłej miary i kryształowej czystości, najstarszy żołnierz Niepodległej Polski i zwycięski Wódz.

3/ W toku prac Komisji nasunęła się też wątpliwość czy prawda historyczna może być odnaleziona w aktach i koszturkach częstokroć niekompletnych i nieodtworzących zupełnie prawdy żywej - czy uda się ją odnaleźć w krótkim stosunkowo czasie, kiedy przytem tak rozpowszechnione namiętności, ambicje przeszkadzają bezstronnemu wnukaniu w rzeczy. Nie można bowiem sugestjonować się wyłącznie zestawieniom dokumentów i badaniom świadków tego, co się działo w sztabach rozmaitych szczebli, zapoznając najważniejszy moment ~~z~~ ustalania historycznej prawdy - wnuknięcia w duszę najgłówniejszego czynnika i narzędzia walki - żołnierza żywego.

Otóż stwierdzić należy , że jeszcze w czasie wojny , kiedy w sztabach wrzała na froncie i na tyłach całą pełnią robota, już wtedy bałcył niepokoju moralnego , wszczepiony metodami wyżej wskazanymi, wykoślawiał duszę żołnierską. Nie były nasze sztaby fa gorsze od innych, jednakowoż pamiętać należy, że częstokroć składały się z oficerów dawnych armji zaborczych, którzy nie zawsze potrafili się wżyć w psychikę w młodej podówczas armji polskiej. W sztabach tych siedzieli często ludzie z bagazem moralnym zapożyczonym od obcych, stare nawyknięcia nie mogły od razu za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zniknąć, a wśród nich często głośne myśli o samym sobie stały na pierwszym miejscu.

Stanowisko Naczelnego Wodza było wobec tego niesłychanie trudne. Wiedzą też żołnierze jak wielką była wyrozumiałość Nacz. Wodza co to jaskrawo się rzuca w oczy przy wertowaniu aktów N.K.O., jak pobłażliwym był i przebaczącym i wielkodusznym nadmiar.

Zdawałoby się, że powinien był zyskać serce , a będąc władcą dusz prostych żołnierzy powinien był otrzymać uznanie i współpracę od wyższych warstw stokroć spotęgowane. Tymczasem, nawet podczas najgorętszych wydarzeń na froncie, nie zawsze było bez zarzutu pod tym względem i niektórzy stratedzy dyplomowani nie umieli zdobyć się na lojalność bezwzględna.

Przy wertowaniu aktów, dokumentów i wydań rozmaitych nie mogło się nie nasunąć Komisji pytanie :

czy nie należą do kategorii fałszów historycznych niektóre opinie N.K.O. oraz broszura bezimienna "Rok 1920. w świetle prawdy". Artykuł zaś "Pierwsze wytyczne operacyj warszawskich , napisany sądzę w dobrej wierze- czy nie jest przykładem właśnie niedojrzałości historycznej prawdy wyższego rzędu. A wszak te rzeczy tworzą niestety u nas historję, czego najlepszym dowodem, że broszura bezimiennego autora

cytuje się w owym artykule.

Samolubstwo i ambicje niewłaściwe stworzyły atmosferę, w której praca Armji w szukaniu własnej doktryny i to przede wszystkim moralnej - rwała się i rwie nieustannie.

Oto są przyczyny ciężko postawionych przez Pana Marszałka zarzutów.

4x

4/ Wreszcie z całokształtu moich rozważań podczas prac Komisji i wgłębianiu się w otaczającą rzeczywistość wysuwa się następująca konkluzja:

Ponad dokumenty, które przecież nie zawsze dokładnie - zwłaszcza co do ducha - odtwarzają myśli, które często są nawzajem sprzeczne, ponad różne dochodzenia i przesłuchania świadków, przedziera się głębokie przeświadczenie i głos sumienia:

Autorytetowi b. Nacz. Wódza wypowiedziano od początku Jego działalności wojnę - nassamprzód wojna ta wypowiedziana została przez jednostki i całe grupy polityczne, a potem i przez niektórych żołnierzy, a to pismami, publikacjami i niepowściągliwością języka, a wreszcie - i to jest najboleśniejsem dla żołnierzy - dążeniem do zderzenia z b. Nacz. Wódza nienaruszalnego w imię moralności ogólnej a żołnierskiej w szczególności nimbu Jego zasług i Sławy.

Dzieje się przez to Armji krzywda moralna, którą trzeba naprawić co najrychlej, gdyż trucizna wsiąka coraz mocniej w moralny organizm wojska.

Honor to bóg wojska. Nie masz go - kruszeje potęga wojska. Ten honor wojska stworzył z powrotem i reprezentował zwycięski Naczelnny Wódz - ten honor winien być nienaruszalny.

Pana Ministra Spraw Wojskowych

Orzeczenie komisji do zbadania stanu aktów operacyjnych z roku 1920. obejmuje jedynie tylko te punkty, na które zgodzili się wszyscy członkowie Komisji. wobec tego mam zaszczyt zwrócić uwagę na inne jeszcze kwestje, w mojem własnem oświetleniu całości problemu, nie chcąc przez to w niczem naruszać treści ustalonego orzeczenia.

W Bezpośredniej odpowiedzi na przedłożone pytania stwierdzam.

1/ ze nie istnieje podstawa do podejrzenia autentyczności przedstawionych dokumentów,

2/ brak również dowodów, by poła przedstawionymi dokumentami istniały inne sprzeczne z przedstawionymi a celowo usunięte z samego archiwum.

3/ Przedstawione dokumenty przeważnie wyjaśniają decyzje i zarządzenia Nacz. Dłwa, są jednak dość liczne wypadki wątpliwe przede wszystkim wówczas, gdy brak pierwopisów koszulkowych, jak właśnie w sprawie odwrotu z Kijowa. Ale i w wypadkach, gdzie pierwopisy koszulkowe się dochowały, stwierdzenie woli Nacz. Dłwa nie zawsze jest łatwe. Historia rozkazów pościgowych w sierpniu 1920 r. w dniach 18 i następnym jest ilustracją, że i w oryginale mogą się znajdować ustępy, bądź niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, bądź polegające na poleceniach ściśle ustnych, niepozostawiających śladów kancelaryjnych.

Same zaś zamierzenia Naczelnego Wodza tembardziej i często nie znajdują odbicia w aktach już chociażby z powodu formy ich przekazywania. Dla tego też osobiste świadectwa żywych uczestników współpracy z Naczelnym Wodzem, a przede wszystkim jego samego będą posiadały w badaniu tych wydarzeń wysoką wartość źródłową - ośok aktów. Jest to zresztą ogólna naukowa zasada. W badaniu czasów dawnych i najdawniejszych akt urzędowy jest często zagadką nie do rozwiązania, o ile go nie wesprze żywe wspomnienie historjograficzne uczestnika wydarzeń.

4/ Sumiennosc i rzetelnosc obydwoch Szefów Biura Historycznego w latach 1923-1925., a to Generala Stachiewicza i Generala Kukiela nie wzbudza we mnie zadnych wątpliwosci. O Gen. Stachiewicza niezmiernie dodatnio świadczy fakt, że umiał harmonijnie pracować z podwładnymi nieraz rozmaitych przekonan, czasami bardzo odległych od jego własnych. Sam Generał Kukiel odznacza się ogromną pracowitością, a Jego wiedza daje gwarancje naukowej opieki nad archiwum. Obaj Szefowie dbali o wydobycie coraz to nowych kompleksów aktów dla archiwum, co się szczególnie dodatnio objawilo w roku bież. już za Gen. Kukiela.

X X X

Stwierdzając powyższe mam zaszczyt zwrócić uwagę Pana Ministra iż byłoby jednak o wiele lepiej, gdyby samo archiwum aktów operacyjnych nie było związane organizacyjnie z Biurem Historycznym, a było zarządzane samodzielnie tak jak Biblioteka Wojskowa lub Archiwum Centralne. Zadaniem bowiem Biura Hist. nie jest konserwacja aktów z punktu widzenia ściśle archiwalnego, Biuro pracuje nad dziejami wojny w ścisłym związku z zadaniami Oddz. Operacyjnego, pracuje ono nad utworzeniem polskiej doktryny wojennej zobrazowaniem niedawnych doświadczeń, a pośrednio nad szkoleniem wyższych oficerów. Jednym słowem pracuje Biuro na terenie historii stosowanej przy czym akt jest przedmiotem użytku naukowego, często z konieczności subiektywnego. Historycy wojen i nie wojen, prowadzący często między sobą prawdziwe "bella" atramentowe nie powinni równocześnie ponosić odpowiedzialności za konserwację opracowywanych przez nich archiwaljów. Cóż dopiero gdy w danym archiwum pracuje ciągle kilku referentów- autorów, którzy przy najlepszej woli aktów nie konserwują lecz je zużytkowują.

Dyrektor i personel archiwalny nie powinien więc podlegać Szefowi i redaktorowi prac historyczno-operacyjnych. Niezależność organizacyjna i personalna archiwum od Biura Hist. wytworzy atmosferę zaufania do archiwum wszystkich czynników interesujących się wojną i sprawi, że nawet luki w nagromadzonym materiale, o ile wpłynię on ze wszystkich oddziałów zarówno Sztabu jak Ministerstwa czego koniecznie domagać się należy wówczas zadne luki dokumentu nie będą w stanie zasłonić na dłuższą metę prawdy historycznej. N.p. rozkaz zagubiony w Nacz. Dłwie znajdzie się w aktach Frontu, zaginiona rozmowa hughesowa lub nawet telefoniczna odbije się w ten czy inny sposób, zostawiając ślad bądź w dokumentach niższych jednostek, bądź w rozmaitych księgach kontroli kancelaryjnej dotąd nie zgromadzonych w archiwum i nie badanych.

Niezależność archiwum od biura i lepsza dotacja archiwum sprawi, że ulegnie poprawie konserwacja aktów i ich ewidencja. Samo archiwum nie powinni się mieścić w pokoju przechodnim, lepszy powinien być stan półek i szaf, do smych aktów w archiwum powinien mieć dostęp jedynie personel archiwalny. Akta powinny być jaknajszybciej ponumerowane, a każdateczka posiadać własny spis treści, odnosi się to przede wszystkim do aktów Nacz. Dtwa.

Należałoby również zastanowić się nad tem by Komitet Redakcyjny Biura Hist. nie był tworzony wyłącznie na podstawie formalno-biurokratycznej. Wszystkie najważniejsze czynniki pracujące w swym czasie nad wojną polską z Marszałkiem Piłsudskim na czele winny mieć możność opiewania prac operacyjno-historycznych przeznaczonych do druku.

Jestem daleki od gloryfikacji przesadzonej i osobistej chociażby najwybitniejszych ludzi. Nie może jednak ulegać wątpliwości że prasa historyczna nad wydarzeniami lat ostatnich musi być wolną od tendencji politycznych i tendencji tego lub innego prądu czy kierunku pracy wojskowej, inaczej nie będzie historyczną.

Z tego względu postać Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa musi odbijać się w literaturze, wydawanej na koszt Państwa, w sposób odpowiadający rzeczywistości lat 1918-1922., a także formie odpowiadającej kształceniu obywatela wogóle i w szczególności Armji. Literatura państwowa musi być wolną od tendencyjności.

Jest zupełnie zrozumiałem, że Naczelnik Państwa z lat 1918-1922., wysoce osamotniony już wówczas, tem silniej odczuwa wszystko o Jego wysiłkach z lat 1918-1922. i to tembardziej, o ile dana praca nie jest opartą na zużytkowaniu dostatecznym Jego własnych świadectw. Wychowanie Narodu i Wojska wymaga kategorycznie, by w literaturze i szkole postać zw. ciążkiego Wodza i jego współpracowników znalazła wyraz należny zasłudze stanowiącej wynik zbiorowego wysiłku Narodu.

Nie może być też uchybieniem tej wielkiej zasłudze, jeżeli się stwierdzi, że na podłożu goryczy, pod wpływem ciągłych ataków na osobę Marszałka i tego osamotnienia, którego wyrazem jest godny zbolewania fakt przebywania Marszałka poza Armją, rozwijają się rozpamiętywania przeszłości, przybierające formę oskarżeń, stanowiących treść wystąpień Pana Marszałka. Z całym respektem należnym Pierwszemu Naczelnikowi Odrodzonej Polski, muszę podkreślić, że boleję nad formą i stylem tych oskarżeń, które się dają jedynie wytłomaczyć, a mi nie usprawiedliwić.